

Syryjscy opozycjoniści składają broń

27 lipca 2013

W Syrii setki bojówkarzy już skorzystało z ogłoszonej przez Damaszek amnestii i złożyło broń, ponieważ całkowicie rozczarowali się co do perspektyw zbrojnej walki i obawiają się nasilenia wpływu Al Kaidy. Rodziny opozycjonistów wracają do kontrolowanych przez wojska rządowe rejonów – podaje londyńska gazeta Daily Telegraph. Gazeta podkreśla, że obserwowany rozpad opozycji pod wieloma względami stanowi wynik sukcesów wojskowych armii syryjskiego rządu.

Członkowie Syryjskiej Koalicji Narodowej na rzecz Opozycji i Sił Rewolucyjnych w dniach 3 i 4 sierpnia odbędą rozmowy na temat sformowania rządu przejściowego – powiedział dziennikarzom jeden z wiceprzewodniczących koalicji. Spotkanie odbędzie się prawdopodobnie w Stambule. Wcześniej w Paryżu po spotkaniu z prezydentem Francji Francoisem Hollandem lider Syryjskiej Koalicji Narodowej na rzecz Opozycji i Sił Rewolucyjnych Ahmad Jarba wyraził nadzieję, że będzie mógł ogłosić utworzenie rządu tymczasowego już „za miesiąc”.

Władze Tunezji od marca bieżącego roku udaremniły wysłanie do Syrii około 4,5 tys. obywateli, zwerbowanych do udziału w działaniach zbrojnych po stronie opozycji – podają arabskie media. Zwerbowani są w większości młodymi ludźmi, znajdującymi się pod wpływem ideologii salafickiej. Mieli oni zostać przewiezieni do Syrii przez Turcję.

W syryjskim konflikcie, trwającym od ponad 2 lat, zginęło ponad 100 tys. osób – oświadczył sekretarz generalny ONZ Ban Ki-moon. Podkreślił on, że obydwie strony powinny zawiesić działania zbrojne i akty przemocy. „Należy jak najszybciej zwołać pokojową konferencję w Genewie, jak proponowali sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych Kerry i rosyjski minister

spraw zagranicznych ławrow” – powiedział sekretarz generalny.

Tymczasem, jak donosi stacja CBS, około tysiąca amerykańskich marines trenuje desant spadochronowy ludzi i sprzętu. Następnie ćwiczone scenariusze polegające na próbach odbicia zakładu, w którym przechowywana jest broń chemiczna. Wiele wskazuje na to, że USA planuje bezpośrednie zaangażowanie się w konflikt w Syrii.

Obecnie USA otwarcie deklaruje, że będzie dostarczać broń tak zwanym rebeliantom w Syrii. Wiele poszlak wskazuje też na to, że plan wykorzystania do prowadzenia walk armii egipskiej nie powiódł się z powodu zamachu stanu przeprowadzonego w tym arabskim kraju. To wymusza ewolucję podejścia i prawdopodobnie prędzej czy później dojdzie do bezpośredniego zaangażowania wojsk amerykańskich w kolejny kraj na Bliskim Wschodzie.

Tym razem sytuacja jest jednak zupełnie inna niż w Libii czy w Iraku. Za Syrią stoi potężny sojusznik, Rosja i wiele wskazuje na to, że nie pozostanie ona obojętna wobec ewentualnego ataku wojsk NATO. Niektórzy analitycy sugerują nawet, że może to być zarzewie III wojny światowej.

Już 4 czerwca prezydent Rosji, Władimir Putin ostrzegał przed poważnymi konsekwencjami każdej próby obcej interwencji w Syrii podkreślając, że każda z nich będzie skazana na niepowodzenie. Gdy państwa zachodnie i Izrael planują ustanowienie strefy zakazu lotów nad pogrążonym wojną krajem, rosyjski prezydent grozi wypełnieniem kontraktu na dostawę rakiet przeciwlotniczych S-300, które skutecznie zagroziłyby bezpieczeństwu jakichkolwiek obcych samolotów.

Nacisk na strefę zakazu lotów jest oczywiście podyktowany tym, że wojny nie da się wygrać bez panowania w powietrzu i jest to istotna przewaga wojsk rządowych nad terrorystami, która przeważa szalę zwycięstwa w tym konflikcie. USA i współpracujące z tym krajem reżimy sunnickie muszą zatem podjąć szybko działania, ponieważ w przeciwnym razie wojna w

Syrii może się zakończyć zwycięstwem szyitów. Oby lekkomyślne działania światowego hegemonu zza oceanu nie spowodowały wykreowania globalnego konfliktu.

Źródło: [Głos Rosji](#) (akapity 1-4), [Zmiany na Ziemi](#) (akapity 5-9)